

Kruczek

«Niemcy» w czeskim Cieszynie

Na premierę „Niemców” na jedynej poza granicami kraju zawodowej Polskiej Scenie w czeskim Cieszynie jechałem z pewnym niepokojem. Miało to być pierwsze moje spotkanie z tym teatrem, który osiemnaście lat temu wyrósł z bogatych tamtejszych tradycji amatorskich. Nie za często ukazujące się na łamach naszej prasy odgłosy dotyczące działalności tej placówki informują raczej o ambicjach i osiągnięciach w zakresie upowszechniania kultury; natomiast dobór repertuaru oraz poziom artystyczny poszczególnych realizacji oceniany bywa niejednoznacznie.

I tu właśnie — miła niespodzianka! Liczna grupa przybyłych na premierę osobistość czeskich oraz aktorów i publicystów polskich (zwłaszcza z pobliskich Katowic) jednoznacznie wyrażała — bez okolicznościowej uprzejmości — swe uznanie dla nagrodzonego artystycznym sukcesem wysiłku sympatycznego zespołu, w którego gronie oprócz rodzinnych weteranów (pierwszy kierownik tej sceny — Władysław Niedoba odtwarzający tym razem, na zmianę z Markiem Mokrowieckim, postać oficera Wehrmachtu) znajduje się już wielu absolwentów polskich

szkół artystycznych. Przy okazji warto też odnotować, że kilku spośród wychowanków Polskiej Sceny w czeskim Cieszynie, odnosi obecnie sukcesy na obcym terenie, np. reżyser telewizji w Bratysławie — Franciszek Chmiel, reżyser filmowy w Pradze — Władysław Delong oraz poprzedni kierownik tej sceny, a obecnie aktor i reżyser Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej — Franek Michalik, który ostatnio wyreżyserował w opolskim teatrze Kruczkowskiego „Pierwszy dzień wolności”.

O sukcesie „Niemców” na czesko-cieszyńskiej scenie w pierwszym rzędzie zadecydowała oryginalność koncepcji inscenizacyjnej, zmieniającej chronologię konstrukcji utworu. W konsekwencji inscenizatorskiego zamysłu tragedia bezskutecznej izolacji Sonnenbrucha rozgrywa się na oczach widza nie począwszy od drugiego aktu, ale już od samego początku, gdyż sceny polska, francuska, norweska, zgodnie z autorską sugestią w dotychczasowych realizacjach scenicznych będące introdukcją właściwego dramatu, w omawianym spektaklu stanowią retrospektywne uzupełnienie zasadniczej akcji. Nie miejsce tu na

szersze rozważania, ale w osobistym odczuciu uważam, iż zmiany te nie podważają autorskich intencji, a może nawet skuteczniej je akcentują. Można byłoby natomiast podyskutować z reżyserem, a zarazem aktualnym kierownikiem Polskiej Sceny, Alojzym Nowakiem, na temat zbyt plakatowego ustawienia (nadmierne określenie tekstów, przesymbolizowane akcenty punktowych reflektorów etc.) zwłaszcza postaci Joachima Petersa (interesujące aktorstwo Włodzimierza Figury), jak również i na temat niektórych propozycji obsadowych.

✱

W czeskim Cieszynie prowadzi także ożywioną działalność, założony jeszcze w 1937 r. jako placówka amatorska, ale już od dwudziestu lat kontynuujący swą pracę zawodowo, teatr lalek „Bajka” przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji.

I tym razem poziom tego niewielkiego zespołiku (wrażliwe same kobiety!) okazał się miłą niespodzianką! Wystawiana aktualnie sztuka Pehra i Spacila „Awantura w Pacynkowie”, w reżyserii i scenografii Bronisława Liberdy, zaskakuje zwłaszcza znakomicie zaaranżowaną konwencją współpracy z dziecięcą widownią. Na uznanie zasługuje także precyzja animatorska oraz swoboda rozgrywania scen „żywopłanowych”. Jest to widowisko z konieczności oszczędne w środkach, ale — co szczególnie cieszy — bardzo sprawne warsztatowo.

RYSZARD STACHNIK

48150